

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka Niedzielną”, „Rolnik i Przemysławca” i „Aniołem Stółcem”. — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów kwartalnie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołamowego wiersza petytowego.

Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange.

Adres: „Gazeta Gdańska”, Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

W środę Szymona, Gabriela.
W czwartek Zwiastowanie N. M. P.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 5 54 zachód 6 19
Dziś wschód księżyca 7 47 zachód 11 28

Uczmy dzieci nasze czytać, pisać i modlić się po polsku!

Jak można to było czynić?

Wiadomo, że rząd pruski wyłączył z pod dobrodziejstw, jakie na podstawie nowej ustawy o podwyższeniu pensji przyznał proboszczom katolickim, księżom luterskim i urzędnikom, nasze dyecezye polskie, a więc dyecezyę chełmińską i archidyecezyę gnieźnieńską i poznańską. W tych trzech dyecezyach traktowani będą księża przez rząd mniej jako Boscy sędziy i posłannicy, za to więcej jako pruscy urzędnicy, i tylko ten proboszcz katolicki otrzyma podwyższenie pensji, który uzyska sobie łaskę pana ministra skarbu.

Ze tam rząd pruski i jego sejmowa konserwatywna i liberalna gwardya w sejmie takie prawo ukuje, to nie dziwnego. Dziwnem byłoby, gdyby tego nie byli zrobili ze względu na uprawianą dotąd wobec polaków politykę. Ale dziwnem jest to, że arcybiskup tych dyecezyi przystał na to prawo, gdy minister powiedział, że w razie ich oporu upadłoby całe prawo, i wówczas nie tylko duchowieństwo w polskich dyecezyach, ale w całych Prusach byłoby wyłączone z pod dobrodziejstw ogólnych nowego prawa o ulepszeniu pensji. Tak oświadczył w Izbie Panów ks. kardynał Kopp.

My w intencje zwierzchników dyecezalnych, które ich skłoniły do takiego ustępstwa, wchodzić nie chcemy, ale

co bądź ich do takiego ustępstwa skłoniło, dla sprawy katolickiej dobrze to nie jest. Wszystkie nieledwie pisma polskie a z niemi miliony polskich dyecezan czują głęboki żal do naszych dyecezalnych zwierzchników, że dla dobra niemieckich dyecezan poświęcili interes dyecezyi polskich.

Widocznie arcybiskup nasi są przekonani o tem, że księża nasi polscy dobr niebieskich poświęcać nie będą dla interesów rządu pruskiego. Prawdą to jest, ale naszym zdaniem nie powinno się żadnych ustępstw robić tam, gdzie chodzi o naruszenie praw Kościoła katolickiego. Skoro prawo samo, wyłączając polskich księży z pod ogólnych dobrodziejstw, jest niesprawiedliwym, co przyznaje każdy bezstronny człowiek, natenczas nie należało tego prawa uświęcać pod pozorem, że na tem straciliby księża z dyecezyi niemieckich. Względem na ogólne dobro dusz katolickich powinny były być większe od względów na dobro doczesne duszpasterzy katolickich.

Za ustępstwo, jakie rządowi pruskiemu zrobili arcybiskup i zwierzchnicy naszych dyecezyi, nie będą wdzięczni ani dyecezan, ani nawet rząd pruski. Chociażby bowiem podobnych ustępstw robiono rządowi pruskiemu na tuziny, to one jednak nie będą dla niego wystarczające do zamianowania arcybiskupem stolicy św. Wojciecha rodaka. Takie bowiem ustępstwa są polityką słabości, a więc polityką niezdrową, a z taką polityką rząd pruski nie liczy się. „Oddawać należy cesarzowi, co cesarskiego, ale równocześnie należy oddawać i Bogu, co Bożego.”

W wojnę przestali już miarodajni politycy wierzyć, chociaż niebezpieczeń-

stwo wojny usunięte nie jest. Pewność pod tym względem będziemy mieli dopiero we wtorek lub środę, bo w tych dniach ma nastąpić ostateczna odpowiedź rządu serbskiego na zapytanie, które z upoważnienia rządu austriackiego stawi poseł hr. Forgach w stolicy serbskiej.

Austria porozmieszczała dotąd w swej armii 100 tysięcy rezerwistów. Pogranicze Serbii obstawione zostało olbrzymim zastępem wojsk, i najazd Serbii w razie wybuchu wojny ma być tak gwałtowny, ażeby ze strony serbskiej zgnieść w zarodku wszelki opór, ażeby więc wojnę wcześniej skończyć, i serbów tem więcej upokorzyć.

Z okazji mającej nastąpić wojny pokazało się, że Austria stoi na silnych podstawach. W parlamencie austriackim nie znalazł się żaden poseł, któryby oświadczył, że żołnierze słowiańscy nie wypełnią swej powinności, owszem poszczególni słowiańscy posłowie podnosili, że żołnierze słowiańscy pod austriakiem waleczyć będą przeciw własnemu braciom w obronie sławy ojczyzny austriackiej. Dowód to przywiązania narodów słowiańskich do rządów austriackich. Rząd pruski może wysnuć z tego dla siebie naukę, jak to przez uszanowanie języka i narodowości można sobie zjednać serca słowian.

Duma rosyjska wydała do narodu serbskiego odezwę, w której stoi, że cały naród rosyjski jak jeden mąż stoi za serbami i życzy im wszelkiego powodzenia w ich walce o dobro narodu swego. Sejm serbski postanowił Dumie podziękować za tę odezwę.

Posłowie państw europejskich pracują w Belgradzie bezustannie nad utrzymaniem pokoju. Telegramy bezustannie latają z miejsca na miejsce.

Austria i Niemcy, którym wojna ze Serbią jest bardzo nie na rękę, pracują gorączkowo nad tem, ażeby państwa europejskie znievolić do zaprotęstowania przeciw postępowaniu Serbii. Przedewszystkiem pracują nad tem, ażeby rząd rosyjski nie domagał się konferencji, na którejby omawiana była sprawa odszkodowania Serbii.

Obiega pogłoska, że Rosya wytargowała od Turcyi część kraju tureckiego dla Serbii, ale tylko tytułem dzierżawy. Chodzi tu o prowincję Nowy-bazar. Czy to prawda, niewiadomo. Gdyby to jednak prawdą było, wówczas Austria rękami i nogami opierałaby się temu. Piszą też już w gazetach niemieckich, że zastępca objężdżającego obecnie Europę tureckiego ministra spraw zagranicznych oświadczył, że chociażby nawet Turcyja chciała część Nowogobazaru odstąpić Serbii, to państwa europejskie nie przystąpiłyby na to. Podmaślił też równocześnie Niemcom, bo powiedział, że rząd niemiecki w sprawie sporu Austrii ze Serbią okazał najwięcej rozumu. To niby znaczy, że rząd turecki spodziewa się od rządu niemieckiego, że za to pochlebstwo nie pozwoli Serbii zabrać Nowogobazaru.

Wojny nie będzie. Niema co do tego dotąd jeszcze zupełnie pewnych wiadomości, ale można taki wniosek wysnuć z tych telegramów, jakie nadeszły. Przedewszystkiem rząd rosyjski zajął nareszcie stanowcze stanowisko i oświadczył, że wojna byłaby dla Europy w obecnym czasie prawdziwym nieszczęściem. W sobotę odbyła się w Carskim Siole pod przewodnictwem cara narada ministrów rosyjskich. Je-

Tajemnice dworu sułtańskiego.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Cieszy mnie to nieskończenie, żeś nareszcie znalazł tę dumną Rezię i księcia. Byliby nam znowu znikli bez śladu podczas uroczystości karawany. Ale ja znam ciebie, ty się nie zaniebdujesz. Wytropiłeś ich i teraz już nam się nie wymkną, na to ci przysięgam. Pode drzwiami w sieni znowu się coś teraz ruszyło — coś podpełzało do drzwi izby, w której grek z kabalarką rozmawiał.

— Następnej nocy zabiorę ich od ciebie, tak długo ręczę ci za nich twojem życiem — mówił właśnie grek.

— Nie kłopotaj się, mój synku, tam oni są bezpieczni. Czy nie masz klucza? tak. Zresztą, nie potrzebujesz nic. Drzwi są mocne, a niema nikogo w domu, ktoby im pomógł — nawet czarny djabelek nie żyje. Ta niegodna istota więc była przywiązana do córki Almanzora jak do mnie, to było moje zmartwienie, moja trucizna, która trula mnie, kiedy spojrzałam na potwora. Do jutrzejszej nocy tedy, potem ich zabierziesz.

— Przewiozę ich do ruiny Kadrysów — odpowiedział Lazzaro.

— Doskonale, mój synku, doskonale, tam będą najlepiej ulokowani. Potężny

Mansur-Effendi i jego towarzysz dawno już na nich polowali.

— Przybywam tu raz jeszcze przed świtem, by zobaczyć, czy czarny djabelek rzeczywiście nie żyje i czy wzięnie znajdują się jeszcze w izbie.

— Przekonaj się przecież — mój synku.

Teraz szybko coś skoczyło przez sieni. Zaraz też wyszedł z izby Lazzaro z migotliwą świecą w prawem ręku — jego podejrzliwy, złowieszczy wzrok zaraz zwrócił się do kąta w sieni.

Tu leżała jak przedtem bezkształtna postać czarnego djabelka.

Grek zbliżył się, trzymał światło tuż nad głową Syrry i wziął ją za rękę — kiedy ją puścił, opadła ciężka jak olów, jak członek nieżywego człowieka.

— Jest jeszcze ciepła — szepnął — powinnaś zwracać na nią uwagę.

Podczas tych słów z tylnych pokoi doszedł do niego żalony jęk Rezi.

— Czy słyszysz? zapytała się stara z szatańskim szyderczym uśmiechem — gołębiczka grucha... hi! hi! hi! bądź spokojny, mój synku i zabierz ich jutro w nocy. Masz ich tutaj bezpiecznych.

Grek oddał kabalarce świecę, następnie rzucił jeszcze ponure badawcze spojrzenie na czarnego djabelka poczem opuścił dom Kadiszy. Było już na świtanie.

Skoro stara, zmęczona i na wpół pijana, napowróć się w izbę rzuciła na stare, twarde wezglowie i zasnęła,

Syrra się poruszyła — wszystko ona słyszała — chodziło o wyratowanie Rezi i Saladyna z pazurów zniecierliwionego greka — to jej się udać musiało. Rezia miała przecież ją tylko. Jakim sposobem jednak miała to uskutecznić?

ROZDZIAŁ XVI.

Polowanie za depeszą.

Wróćmy się teraz do tego wieczora, w którym sułtan Abdul-Azis powierzył młodemu Zora-bejowi zlecenie, byschwytał posłańca wezyra Mustafy i w którym trzech przyjaciół puścili się trzema różnymi drogami prowadzącymi do Terapii. Zora-bej i Hassan na koniach wzdłuż obu brzegów. Sadi wodą, na wazkiej, lekkiej łodzi, którą sam jeden prowadził, odpiawszy przedtem szablę i broń, by się mógł swobodnie poruszać.

Zora-bej, który wybrał sobie gości-niec na lewym brzegu Bosforu, popędził przez Tophana, właściwie dalszy ciąg Galata, gdzie znajdowało się wiele szynkowni dla marynarzy i cyganów i przejechał blisko wspaniałego zamku marmurowego Dolmabagczy, by spiesznie jak można najdalej wysunąć się naprzód, na drogę do Terapii i schwytać oddawcę depeszy.

Hassan spodziewał się napewno, że Halil-beja schwyta na wyznaczonej mu przeciwniej stronie. Rozumował on sobie, że chytry powiernik Mustafy chętniej wybierze tę drogę, która pozornie nie

prowadziła do odległego pałacu księcia, by ten w sposób tem pewniej mógł dostać się do swego celu. Kazał się więc przeprawić tylko niedaleko od niej na drugim brzegu leżącej Terapii i mógł się przytem tak urządzić, że tutaj zaraz korzystał ze schodów nad wodą w ogrodzie, które należały do pałacu i zupełnie były zasłonięte.

Jednak posłaniec wezyra, Halil-bej chciał wszystkim trzem umknąć i wszystkie obrachowania zniweczyć.

Skoro Sadi dawno już na swej łodzi brzegi Stambułu opuścił, by popłynąć drogą ku Terapii, odbił w pewnym odległym miejscu od brzegu dosyć duży statek, na którym znajdował się powiernik Mustafa-Baszy, wiozący depesę i oprócz niego dwaj przebrani za wiosłarzy janczarzy; w ten sposób nie tylko miał w razie potrzeby dobrą załogę, ale zarazem i dwóch silnych wiosłarzy.

Halil-bej, jeszcze dosyć młody, na służbie u wezyra zostający mężczyzna, który wszelkich środków używał do osiągnięcia swego celu i tej tylko okoliczności zawdzięczał stosunkowo wysokie swe stanowisko, stał na statku i rozglądał się na wszystkie strony, podczas gdy dwaj janczarowie wiosłowali.

Miedzy officerami Halil-bej używał złej opinii. Do pewnego stopnia go się lekano, gdyż starał się posuwać naprzód kosztem drugich i niejednokrotnie zniżał się do roli szpiega, donosiciela.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dnogłównie oświadczono, że należy użyć wszelkich środków, ażeby wojnie zapobiedz. Minister Izwolski dowodził, że położenie jest takie, iż mocarstwa europejskie, chociażby nie chciały, zostałyby w tę wojnę zaplątane, wyrodziłyby się więc wojna europejska. Minister skarbu Kokowcew i minister wojny Roediger dowodzili, że Rosya nie jest ani dostatecznie przygotowana, ani też nie posiada odpowiednich kapitałów, ażeby europejską wojnę prowadzić. Zapadła uchwała, ażeby Serbii udowodnić konieczność pokoju, i zniewolić ją do zgody z Austryją.

Tak oto przedstawiają przebieg owej narady gazety niemieckie. Dziwna rzecz, że owa narada dostała się do publicznej wiadomości, bo teraz Austrya wie, że Rosya jest na razie bezsilna, i widząc, że jej niebezpieczeństwo nie grozi, będzie serbów tem bardziej naciskać.

Dalsza wiadomość powiada, że nieprzyjazne stosunki pomiędzy Austryją a Rosyą łagodnieją. Pewną jest już jednak rzeczą, że nastąpi europejska konferencja. Rządy państw europejskich naradzają się już obecnie nad programem takowej. Główną zasługą, że doszło do jakiegoś porozumienia pomiędzy Austryją a Rosyą przypisują cesarzowi austriackiemu, który zwrócił się do cara w osobnym piśmie i prosił go o załagodzenie położenia.

Pomimo tych wszystkich uspakajających wiadomości, może wojna jednakowoż wybuchnąć, a to z winy młodocianego serbskiego królewicza. 22-letni ten młodzieniec, pełen zdrowia i ochoty, nie zdaje sobie wcale sprawy z następstw wojny. Szuka poprostu wojennych przygód i pono oświadczył serbskiemu ministrowi spraw zagranicznych, że rozpocznie na własną rękę wojnę z Austryją, gdyby minister považał się za wręcz pokój z Austryją. Podobno sejm serbski zamierza na następnej posiedzeniu wystąpić przeciw królewiczowi, i zniewolić go do zaprzestania dotychczasowych burzliwosci.

Naszem zdaniem królewicz wojny nie wywoła, choćby chciał. To załatwić będzie od rządu.

Prezes ministrów austriackich baron Bienenroth wygłosił w parlamencie w poniedziałek mowę, w której powiedział, że Austrya wojny ze Serbią nie pożąda, że nie chce wywierać nad słowiańskimi narodami na Bałkanach opieki i że rząd austriacki podaje serbom rękę do zgody. Tak wywoził prezes austriackich ministrów. Co Serbia wobec tego pocznie, niewiadomo, ale mowy, jakie w sejmie serbskim w poniedziałek wygłaszano, bynajmniej nie wyglądają za zgodą z Austryją. Poseł Markowicz powiedział, że Serbia jest zniewoloną wojsko swe mobilizować ze względu na Austryją, która to samo robi, i że odpowiedź, jaką rząd serbski da Austrii wskutek rad, jakich Serbii udzielała posłowie państw europejskich, będzie miała dla przyszłości Serbii ogromne znaczenie. To znaczy, że Serbia nie poczyni żadnych takich ustępstw, któreby sprzeciwiały się życzeniom rządu i narodu serbskiego.

Wojna już się właściwie po cichu toczy. Serbowie zabijają bowiem na pograniczu wszelkie austriackie placówki. Dotąd zastrzelono 17 żołnierzy austriackich, a strzelanina trwa bezustannie. Rozgoryczenie jest podobno po obydwóch stronach tak wielkie, że oficerom trudno już przychodzi powstrzymywać wojska, ażeby się nie rzuciły na siebie.

Sprawy polskie.

— W sprawie przyszłego arcybiskupa na archidiecezyję gnieźnieńską-poznańską piszą gazety polskie, że rząd popiera wszelkimi siłami kandydaturę ks. Sander, o którym swego czasu już dużo pisano. Ks. Sander jest synem niemieckiego generała, a chrześniakiem cesarza niemieckiego. Ma on pono zostać kanonikiem w Gnieźnie w miejsce zmarłego ks. kanonika Sporsa i w tym celu uczy się w Krakowie polskiego języka, później zaś ma zasiąść na stolicy św. Wojciecha jako arcybiskup. Kapituła gnieźnieńska nie życzy sobie ks. Sander jako kapłana z obcej diecezji, nie znającego tamtejszych stosunków, ale mocno się wydaje, że ks.

Sander w końcu jednak kanonikiem gnieźnieńskim zostanie. Inaczej by nazwisko jego po gazetach nie pokutowało bezustannie.

Przegląd polityczny.

— Niemcy. W Berlinie przyaresztowała policja w pewnej winiarni 14 mężczyzn, podejrzanych o uprawianie sodomskiej rozpusty na sposób Eulenburga. Widać, ile to zepsucia panuje po wielkich miastach. Opowiadają zresztą, że w Berlinie żyje 100 tysięcy takich rozpustników.

— Kanclerz Bülow zaczyna powoli wracać do łask cesarskich. Cesarz odwiedził go w sobotę i w niedzielę.

— Francja. Strejk pocztowy, zamiast łagodnieć, wzmacnia się jeno coraz to więcej. Zamierzają się do niego przyłączyć robotnicy elektryczni i kolejowi. Ruch cały ogromnie na tem cierpi, bo chociaż strejkujących zastępują żołnierze, to takowi nie mogą podjąć pracy. Dotąd nie załatwiono około pół miliona telegramów i około 10 milionów listów i druków.

Rząd pomimo ogromnych strat ustąpić nie chce, ponieważ chce udowodnić socyalistom, którzy strejk ten popierają, że jest mocniejszym od nich. Socjaliści ze swej strony również ustąpić nie chcą i wydali odezwę do związków robotniczych, ażeby członkowie tychże odejmowali sobie od ust, a popierali strejk. Socyalistom zależy na tem, ażeby naród francuzki wyzuwać nie tylko z religii, ale z wszelkich uczuć poszanowania dla teraźniejszego porządku społecznego, na którym oparte są tegoczesne państwa. Takie wielkie strejki mają im w tych zamiarach dopomagać. Rząd francuzki wie o tem dobrze i dla tego te zachcianki postanowił łamać wszelkimi sposobami, ażeby socyalistom udowodnić, że jest mocniejszym od nich.

— Turcja. Turecki minister spraw zagranicznych Rifaat objeżdża obecnie rozmaite państwa europejskie. Bez koczery on tego nie robi. Najpierw był w Petersburgu, przy końcu zeszłego tygodnia w Berlinie. Widać, że chodzi o bardzo ważne sprawy, bo inaczej turecki minister nie opuściłby Konstantynopola. Prawdopodobnie agituje za tem, ażeby przyszła konferencja europejska nie urwała czasem Turcji kawału kraju na rzecz Serbii.

Wiadomości kościelne.

— Diecezja chełmińska. W niedzielę, 21-go b. m., najprzew. ks. biskup w seminarjnej kaplicy św. Barbary wyświęcił 14 dyakonów na kapłanów.

— Ks. wikary Błędzki ze Skórcza zwolniony z powodu choroby gardła, której się nabawił podczas koley i w czasie częstych podróży na filię do Grabowa, gdzie bez przerwy nabożeństwo odprawiał.

— Ks. Aleksander Suwiński, wikary przy kościele św. Jana w Toruniu, otrzymał od magistratu toruńskiego prezentę na probostwo w Łążynie. Jak wiadomo, umarł niedawno tamtejszy proboszcz, s. p. ks. Jan Szopieraj.

— Monaster. Nadeszło tu już pismo papieskie, mocą którego ks. kanonik i regens seminarjum ks. Illgens zamianowany został sufraganiem monasterskiej diecezji. Jako diecezyę tytularną nadał mu Papież Germanice, w Numidyi, w północnej Afryce. Konsekracja biskupia nowego dostojnika kościelnego odbędzie się w niedzielę pasyjną. Aktem tego dokona miejscowy ks. biskup Dingelstadt w asystencji księży biskupów Vossa z Osnabryku i sufragana Müllera z Kolonii.

— Rzym. Więcej kardynałów w tym roku nie będzie. Z dobrego źródła podano do wiadomości, że Ojciec św. więcej w tym roku kardynałów mianować nie ma zamiaru i przeto konsystorza na Wielkanoc nie zwoła. — Ojciec święty miał się wyrazić, iż finansowy stan Watykanu nie pozwala na utrzymanie więcej kardynałów, a zresztą 54 liczba obecna zupełnie wystarcza do rządzenia Kościołem i jego sprawami.

Rodacy! odnawiajcie przedpłatę

na nowy kwartał, i dla swego ułatwienia wycinajcie cyrkularz niemiecki. podany na trzeciej stronie pisma naszego

i oddawajcie go listonoszom, którzy do 25 b. m. mają obowiązek przedpłatę przyjmować.

— Jak wiecie, pozostaje przedpłata po dawnemu, chociaż będziecie mieli więcej materyału do czytania, jak dotąd.

„Gazeta Gdańska“ kosztować będzie na cały kwartał tylko 1,25 m., z dostawą w dom 1,49 m.

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 24. marca 1909.

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia 23. b. m. pod Toruniem + 2,08, pod Fordonem + 1,92, pod Chełmnem + 1,22, pod Grudziądem + 1,42, pod Kurzebrak + 1,64, pod Malborkiem + 1,30, pod Tazewem + 1,70, pod Schiewenhorst + 2,06.

— Biuro informacyjne Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego i Biuro „Straży“ przy Alejach (ulica Wilhema nr. 18 w podwórzu na prawo) jest otwarte codziennie rano od 10 do 1, po południu od 4 do 6, w niedziele i święta od 12 do 1.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań (Pozen). Telefon 1406, tylko w godzinach od 10 do 1 i od 4 do 6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materyału jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadszyść komisarzów, landratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków i t. p. — dla użytku posłów naszych.

— Z nad Wisły „Kurier Warszawski“ otrzymał w sobotę następujące telegraficzne wiadomości: W Zawichostcie w piątek wieczorem ruszyły lody przy wodostanie wynoszącym 12 stóp. Woda wciąż przybiera. W sobotę po południu woda doszła do 16 stóp. Poniżej Zawichostu utworzył się dość groźny zator. W Sandomierzu w ciągu ostatnich 3 dni przybyło wody na 3 i pół stopy. Łada chwila spodziewają się ruszenia lodów.

Pod Warszawą wynosił wodostan w sobotę 7 i pół stopy. Przybór nie ustaje.

W piątek udali się do Chełmna naczelny prezes Prus Zach. Jagow, komenderujący generał Mackensen i dyrektor budowy wodnych Gersdorff, aby zbadać na miejscu postępy w łamaniu lodu na Wiśle. Według informacji władz pruskich powodzi tej wiosny obawiać się nie należy. Spodziewano się bowiem ukończyć łamanie lodu parowcami do granicy rosyjskiej jeszcze przed ruszeniem kry w Królestwie. Tymczasem według doniesienia „Kur. Warsz.“ kra już tam ruszyła.

W Chwałowicach wynosił wodostan w sobotę 5,46 m., pod Zawichostem 5 m., pod Warszawą 2,37 m., pod Toruniem 1,67 m.

— W Berlinie odbyła się niedawno narada delegatów urzędów regencyjnych z całych Prus. Radzono nad zapobieganiem cholery, która w Rosyi dotąd jeszcze nie wygasła. Postanowiono zarządzić zawczasu wszelkie środki zapobiegawcze, które w tym roku będą jeszcze ostrzejsze. Przede wszystkim dozór na kolejach pruskich będzie większy, ażeby liczni rosyjscy podróżni, uciekający przed cholerą za granicę, nie wewlekli jej w granice Niemiec.

— Izba karna skazała kupca Roberta Paschke na półtora roku więzienia karnego, 150 mar. grzywny i na pozbawienie praw obywatelskich na przeciąg 3 lat za oszustwo. Udało mu się pewnej posiadzieli dób wzmówić, że otrzymał w spadku znaczną kwotę. Właścicielka uwierzyła mu, i odkupiła mu cesę za 1900 marek. Po niewczasie przekonała się, że stała się ofiarą oszusta, który za podobne sprawki był już osiem razy karany.

— Sidlice. Trójeta, dwóch chłopców i dziewczę powiła żona robotnika Franciszka Wiśniewskiego. Niemowlęta są dobrze rozwinięte i chowają się dotąd dobrze, jeno rodzinie, która jest bardzo ubogą, będzie je trudno dobrze odżywiać.

— W poniedziałek po południu znalaziono Augustyna Tuskiego, powieszzonego na śpichrzu. Jak nam donoszą, zachodzi tu najprawdopodobniej zabójstwo. Niebożczyk był bowiem porządnym człowiekiem i wzorowym mężem. Nigdy o samobójstwie nie wspominał, ztąd trudno przyjąć, ażeby dobrowolnie, targnął się na swe życie.

Wdrożone śledztwo wykryje niewątpliwie przyczyny gwałtownej tej śmierci.

— Oliwa. Podpułkownik Nast, wybrany swego czasu na zastępcę gminy, nie został potwierdzony. Przeciw wyborom wdrożył protest do wydziału powiatowego, ale bez skutku. Pan Nast postanowił zwrócić się do wyższej instancji.

— Sopot. Tatejszy sąd ławniczy skazał inspektora z majątku Völtzendorf na 10 marek grzywny lub 3 dni więzienia za poniewieranie robotnika. Proces ten świadczył znowu o lichem obchodzeniu się chlebobawców z robotnikami na wsi. Robotnik, o którego chodziło, wsypywał ze swym współtowarzyszem cwikle na wóz widłami, zamiast koszem, jak mu chlebobawca nakazał. Nie można się było zatem inspektorowi dziwić, że na widok lekceważenia jego rozkazów złość nim ośladła. Jeden robotnik odszedł od roboty z miejsca, drugiego wezwał inspektor do siebie do mieszkania i tam go obil szpicrutą do tego stopnia, że połała się krew.

— Wejherowo. Skutki zimy i ogromnych spadów śniegu dają się teraz jeszcze ogromnie w znaki. Ludzie wozem z domu wyruszyć nie mogą, bo po drogach wiejskich śniegi leżą jeszcze pod kolana, wozem więc na nich nie ujechać, za to w mieście nieledwie śladu po śniegu już na drogach niema, więc znowu jazda sankami na nic. Rólnicy i ogrodnicy troskają się bardzo, bo obsiew roli opóźni się tym razem ogromnie, ogrodnikom zaś kret urządzi w ogrodach straszne spustoszenia. Inwentarz leśny cierpi wskutek śniegu ogromnie, bo trudno mu o dostateczną żywność. To też całe stada sarn i jeleni i gromady zające zbierają się około mieszkań ludzkich. Przedewszystkiem zające psocą się różniakom, bo im zjadają okopowizny, i korę u drzew ogryzają.

— Pruszcz. Cukrownię tutejszą czeka smutny koniec. Na piątkowym posiedzeniu akcyonaryuszy odmówiono wszelkich dalszych środków na jej prowadzenie. Chodziło o to, ażeby wartość całej cukrowni obniżyć na jedną czwartą część, to znaczy, ażeby zmniejszyć wartość cukrowni dobrowolnie o czwartą część wartości dotychczasowej, i ażeby włożyć w cukrownię na nowo 187 akcyi po 1000 marek, to jest 187 000 marek. Wniosek ten nie uzyskał jednakowoż większości. Dnia 19 kwietnia odbędzie się ponowne zebranie, na którym pomiędzy innymi rozpatrywanym będzie projekt cukrowni w Sobowidzu, której zarząd pragnie cukrownię w Pruszczu za tani pieniąż nabyć. Gdyby projekt ten odrzucono, na co się bardzo zanosi, natenczas skończy się na konkursie.

— Sanki przejechały tu w sobotę czteroletniego synka listonosza Müllera. Winę ponosi młody wyrostek, który sankami powoził, i tak z niemignął po ulicy, że chłopiec nie zdołał mu się nawet z drogi usunąć. Jest mało nadziei utrzymania życia chłopcykowi, ponieważ obok ran lżejszych doznał pęknięcia czaszki.

— W Rekinie powiesił się 70-letni robotnik dominialny Kapahnke. Nieszcześliwe stosunki rodzinne doprowadziły go do rozpacz i do popełnienia samobójstwa.

— Kartuzy. Tutejszy nowy gmach kolejowy oddany już został do publicznego użytku. Prezentuje się bardzo okazale tem więcej, że zbudowano go na sposób budowy wil.

— Donoszą nam, że tutejszy bank ludowy rozwija się pomyślnie. No, to bardzo pocieszający objaw, że ludzie do nowego banku poczynają nabierać zaufania. I z naszej strony życzymy tej nowej spółce jak najlepszego rozwoju.

— W zeszły czwartek zamierzała sobie jakaś dziewczyna życie odebrać, rzuciwszy się na szyny pociągu, obiegającego pomiędzy Lęborkiem a Kartuzami. Na szczęście zauważył konduktor wypadek dość wcześnie. Nieszcześliwą dziewczynę powiodło się z wielkim trudem powstrzymać od ponownego targnięcia się na swe życie.

— Sędzią okręgowym przy tutejszym sądzie zamianowany został asesor dr. Reiss z Gdańska.

— Z Mezowa. Ja mam to życzenie, aby parę słów o naszej wiosce napisać.

Przed czasy, a było to przed szwedzką wojną, tedy nazywała się nasza wioska Władzeno a po wojnie zmieniła się na Mezowo. I stał też w naszej wiosce kościół, co go nieprzyjaciel szwedzki zniweczył, a była to kapliczka 36 stóp długa a 32 szeroka, i znajdowała się w tym kościółku Matka Bozka z Dzieciątkiem Jezus na ręku. A jak kościółek zniweczyli, to Matka Bozka uszła w lipę obok kościoła. I zdarzyło się, że pewnego czasu przybył chłop, aby zrabować to drzewo, tedy na niego wołało: „Człowiecze, rąb niżej, bo mi nóżki utniesz“. Chłop się ogląda, a nic nie widząc, pracuje dalej, a tedy słyszy to samo, ale i wtedy nie przestaje rąbać, aż po trzeci raz na niego woła: „Człowiecze rąb niżej, bo mi nóżki utniesz“. Tedy chłop przestaje rąbać i dąży ezempredzej do Żukowa do duszpasterza parafialnego. Ksiądz przybył, a tedy on ujrział Matkę Bozką i zabrali ją do żukowskiego kościoła, a Ona uszła napowrót do trzeciego razu w tę samą lipę i nie wróciła więcej. Bo Matka Bozka żądała spełnienia życzenia. Przrzekli też Matce Bożej, że zrobią ołtarz z tej samej lipy i że cztery razy w roku na każdą uroczystość nową suknię sporządzą, a to czynili zakonnicy, co wtenczas byli w żukowskim klasztorze. Gdy ich zabrakło, sukienki nie miał kto zmieniać. Matkę Bozką można i teraz oglądać w całym lipowym ołtarzu! A i to musiano przrzec Matce Bożkiej: Gdy raz zostanie pobudowany w Mezowie kościół, aby ją tedy napowrót oddali do tego kościoła. Na tem miejscu, gdzie kościół stał, można oglądać krzyż z figurą Męki Pańskiej. Kamień od wody świętej jest u pewnego właściciela w Mezowie, gdzie można go oglądać każdego czasu. (Bóg zapłać za korespondencyę. Niech takowa zachęci i innych do podawania nam historyi swych miejscowości. Takie bowiem wspomnienia przyczyniają się do tem większego umiłowania ziemi rodzinnej, i są dla przyszłych pokoleń najlepszą kroniką do czerpania miłości i przywiązania do naszego ukochanego kraju. Red.)

— Raduń, w pow. kościerskim. Swój do swego! Hasło to bywa prawie w każdym numerze gazet naszych powtarzane, i od czasu do czasu w dłuższym artykule omawiane. Wobec tego zdawać by się mogło, iż ludzie o ile możliwości do tego się zastósują. Że jednak tak nie jest, tego dowodem wioska nasza, gdzie to licząc na poparcie swoich, założył w zeszłym roku pan S. skład towarów kolonialnych, tak że ludzie mogą teraz wszystko taniej dostać, jak dawniej, niektóre towary nawet po cenach miejskich. A jednak większa część ludzi kupuje u obcego, i do tego u takiego, który na jednym zebraniu bractwa dla kresów wschodnich w Kościerzynie położył swe nazwisko pod petycją, żądającą wywłaszczenia, którą do Berlina, czy tam gdzie wysłali. Przez popieranie takiego Niemca razem z nim mówicie: wywłaszczyć Polaków, odebrać im przemocą ich ziemię, niech idą w świat daleki, ażeby u obcych pracy i przytulku szukali. Niech kościoły nasze stają pustkami, i niech powoli ulegają zniszczeniu, jako rzecz, o którą się nie ma komu troszczyć. Powinny Wam się oczy otworzyć. Ten, któregoście przez długie lata żywili, który z pracy rąk Waszych dorobił się jakiego takiego majątku, tak Wam się teraz odwdzięcza. Ale nietylko, że nie popierają tutejsi ludzie swego, ale nawet szukają sposobów, ażeby mu szkodzić. Podchodzą i szpiegują go, a gdy jakim tam przepisem lub rozporządzeniem uchybi, zaraz obcemu o tem donoszą, często największą nieprawdą, ztąd w ostatnim czasie na pana S. terminy przed sąd i mandaty karne sypnęły się jak deszcz. W ten to sposób odwdzięczają się ludzie panu S. za to, że dla ich wygody i dobra założył skład. Żle robicie, którzy za kieliszek wódki obcym się wysługujecie, pamiętajcie co mówi poeta polski:

Ni na niebie, ni na ziemi
niema większej zbrodni
Jak gdy się z wrogami łączą
ziomkowie wyrodni.

Lepiej by zrobili tacy ludzie, którzy całymi wieczorami przesiadują w karczmie, gdyby zapisali sobie jaką szczerą polską gazetę, jak np. „Gazetę Gdańską“, i wieczorami, kiedy wolni są od

pracy, przeczytali ją w gronie swej rodziny, żeby swe dzieci uczyli czytania i pisania, to by z pewnością inaczej postępowali. Ale gazety nie czytają, „bo to za droga“, natomiast wódkę piją, bo ta podług ich zdania niedroga. Takich ludzi to zaiste trudno pouczyć, bo nie napróżno mówił mędrzec pogański: „Z głupotą, (t. j. z ciemnotą) nawet bogowie nieśmiertelni napróżno walczą.“

Młody kaszuba z pod lasu.

— Żukowo. Składki na bndowę lokalu Towarzystwa ludowego w Skrzyszewie uprasza się przesyłać pod adresem: Fr. v. Paschke — Zuckau Kr. Karthaus. Poczta bowiem tylko pod tym adresem pieniądze doręcza; proces co do pisowni nazwiska jest w toku.

— Starogard. Wciąż jeszcze rozpisują się gazety o zbrodnicznym napadzie na gospodynię Wróblewską z Wolentalu. Obecnie powstała druga pogłoska. Pono napastnik był narzędziem pewnej mściwej osobistości, która żywiła nienawiść do Wróblewskiej, i Jurkiewicza do napadnięcia na Wróblewską nakłoniła.

— Łęg w powiecie chojnickim. Gospodarz Aleksander Romkowski sprzedał swe gospodarstwo, położone przy dworcu, wraz z restauracją kapitałście Janowi Ossowskiemu z Łęgu za 29 000 marek. Kilka lat temu, kiedy to w Łęgu nie było jeszcze dworca, nabył Romkowski ten grunt za 2000 marek.

— Bzowo. Z powodu szkarlatyny i dyfteryi, które to choroby między tutejszemi dziećmi grasują, zamknięto szkołę na 5 tygodni. Kilkanaście dzieci padło już ich ofiarą i poszło do grobu. Najbardziej został tą klęską dotknięty dom pana Wiśniewskiego, bo w tych dniach umarli mu dwaj synowie, liczący 19 i 9 lat, oraz 22-letnia córka. — Strapionym Rodzicom wyrażamy nasze głębokie współczucie. Red.

— Malbork. W zeszły piątek rozdzielono pomiędzy wierzycieli zbankrutowanego banku malborskiego dalszych 8 procent kapitałów, które im przepadły z powodu oszustw, jakich się dopuścił odsiadujący obecnie cuchthauz dyrektor Woelke. Niewiedzieć jeszcze, jak wypadnie proces, wytoczony członkom rady nadzorczej zbankrutowanego banku. Gdyby ich skazano, wówczas uratowałiby wierzyciele banku więcej jeszcze kapitałów.

— Sztum. Do dzielnych ludzi zalicza się tutejsza rodzina Wittenbergów. Ojciec, stolarz, ocalił już kilkoro dzieci, za co wynagrodzony został kilku medalami i nagrodami pieniężnymi. Dwaj synowie, Waiter i Alfons, postępują w jego ślady. Ocalili oni 20 grudnia zeszłego roku od utonięcia siedmioletnią dziewczynkę Annę Czechan, za co prezes regencyjny przyznał każdemu z nich 30 mk. nagrody.

— Gospodarz Szukalski w Buchwałdzie sprzedał swe gospodarstwo, obszaru 300 mórg, kapitałście p. Mieszkowskiemu za 153 tysiące marek. Pan Szukalski nabył to gospodarstwo dwa lata temu za 130 tys. mk.

— Śliwice. (Przestroga.) Dowiedziałem się, że po sąsiednich parafiach, mianowicie po parafii czerskiej, łęskiej, lubichowskiej i starogardzkiej chodzi jakaś kobieta z 15-letnią dziewczynką, które rzekomo z mojego polecenia zbierają składki na grocie lurdzką w Śliwicach. Oświadczam, że nikomu takiego zlecenia nie dałem. Niewiasta ta więc jest oszustką, którą proszę, gdy znowu się gdzie pokaże, oddać niezwłocznie w ręce policyi.

Śliwice, dnia 16. 3. 1909.
Ks. Stan. Sychowski.

— Chojnice. Wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia właściciel furmanki Karol Retzlaff. Osierocił żonę i dwoje małoletniej dziatwy. Przyczyna samobójstwa nie została dotąd wyjaśniona.

— Bez wieści zniknęła od 17 b. m. 10-letnia uczennica szkolna Elfryda Kratzke.

— Pewien kupiec z Czerska poniósł wielką stratę. Kazał gospodarzowi Cherekowi z Będziemirowic zawieść sankami do Chojnic za 500 marek porcelany. W okolicy Rytlu sanki się wywróciły i porcelana się potłukła. Kupiec wytoczył nieszcześliwemu woźnicy skargę. Będzie to ciekawy proces. Niewiedzieć bowiem, czy gospodarza można winić za to, że mu się tak nieszcześliwy wypadek zdarzył.

— Nowemiasto. Na sejmiku powia-

towym, który się będzie odbywał 30 marca, zajmować się będą posłowie pomiędzy innemi sprawą majątku Łąkorek, który jak wiadomo, sprzedał dzieci ówczesny za bardzo tani pieniądz powiatowi. Będą narady nad tem, co z tym majątkiem począć. Dalej zajmować się będą posłowie kolejką, która ma połączyć Nowemiasto z dworcem w Biskupcu. Chodzi o to, ażeby powiat, który z tej kolejki będzie ciągnął także niemałe korzyści, przyznał na jej budowę także pewne fundusze.

— Chelmo. Robotnik Warstke z Pniewitego został na dworcu w Kurnatowie śmiertelnie zraniony. Zamierzał wskoczyć na kolejowy ładunek śniegu, który był już w biegu. Potknął się jednak i dostał się pod pociąg tak nieszcześliwie, że ciało na lewej nodze zdarte zostało aż do kości. Odstawiono nieszcześliwego do lazaretu w Chelmnie.

— Lubawa. W „Gazecie Grudziądzkiej“ skarży się pewien korespondent z Lubawy na smutne stosunki w tem polskim miasteczku. Nie ma tam bowiem polskiego towarzystwa, któreby pracowało dla dobra ogólnego. Są tam coprawda dwa polskie Towarzystwa, ale śpią snem sprawiedliwego. Towarzystwo ludowe zwoła coprawda od czasu do czasu zebranie, na którym pewna osobistość z inteligencji wygłasza odczyt. Lud jednak niebardzo jest z tego zadowolony, bo do owych inteligentników zaliczają się ludzie, pokryci plamami. Niech zaś rzemieślnik lub robotnik zabierze głos, to mu się go często wcale nie udziela.

Przed 4 miesiącami założono tu towarzystwo przemysłowe. Ale co się dzieje? Na życzenie pewnych panów przybyli na owe zebranie i niezaproszeni goście, i wstąpili zręcznym sposobem do zarządu. Od tego czasu drugiego posiedzenia już nie zwołali. Ztąd nie dziw, że tu kwitnie karcierstwo i pijaństwo, i że ludzie garną się do „krygerferajnow“. Jakże może być inaczej w obec takiej ospałości ze strony polskich obywateli Lubawy.

Takie oto skargi wywodzi pewien korespondent w „Gazecie Grudziądzkiej“. Smutne to stosunki.

— W Jabłonowie wiec wyborców okręgu grudziądzko-brodnickiego odbędzie się w niedz. 28. marca o godz. 4 1/4 po poł. w lokalu p. Szulza (Biała karczma).

Na porządku dziennym sprawozdanie poselskie i wolne głosy. O licznym udziale upraszają Komitety wyborcze odn. okręgu. Z p. Dr. St. Łaszewski.

— Toruń. Okropny wypadek zaszedł tu na jakóbkim przedmieściu w piątek o świcie. Żonie karczmarza Rysiewskiego zdawało się, że ktoś się do karczmy zakradł. Zbudziła więc swego męża, który z nabitym rewolwerem wszedł do wnętrza, nie wiedząc o tem, że żona jego wyszła pociechu za nim. Rysiewski, myśląc, że to ów mniemany złodziej, wypalił do swej żony z rewolweru, i ugodził ją śmiertelnie w żywot.

— W domu kupca Riitza przy staromiejskim rynku srożył się zeszłej soboty znaczny pożar, który cały prawie dom spalił w stosunkowo krótkim czasie.

Wielkie Księstwo Poznańskie.

— Poznań. Mięso droższe, a rzeźnicy hulaję! Niżej podajemy za „Wielkopolaninem“ wesołą historyjkę, która miała miejsce nie za górami ani za morzami, lecz w Poznaniu w roku Pańskim 1909. Mistrz rzeźnicki L. winien był trzem innym kolegom swoim każdemu po parę set marek, tak że dług ogólny wynosił coś około 1800 mk. Przypadkowo zeszli się wszyscy trzej wierzyciele wraz z dłużnikiem w pewnym lokalu. Zaczepiony p. L. o należytość, oświadczył, że na razie się z dłużnikiem nie może. Na to jeden z wierzycieli p. C. zaproponował p. L. że wszyscy trzej darują mu dług pod warunkiem, że pozwoli poobcinać sobie węgł z angielska i wygolić na głowie włosy w formie krzyża. Nastąpiła zgoda, obie strony dały sobie na piśmie, że się na „interes“ taki zgadzają, no i dokonano „ostrzyżyn“.

Pan L. pozbył się długu wysokością 1800 mk., a wraz z nim części węgla i włosów. Jak zwykle przy ważniejszych interesach nie obywa się bez zakropienia, tak i tu pod kapeluszami już kipiało. Panu L. widocznie ta zmiana nie bardzo się podoba, gdyż dowiadujemy się, że zamierza saskarzyć

swych kolegów o wymuszenie straty pięknego węgla i włosów. Czy co wskóra nie wiadomo. — Tak to panowie rzeźnicy lekkim sercem, dla marnego żartu poświęcają 1800 mk. Na cele publiczne pieniądze nie mają, a gdy broń Boże kobiecina jaka potarguje się o 5 fenygów na kawałku mięsa, to spotyka się często z wyzwiskami i stereotypową odpowiedzią, że mięso sprzedają bez zysku, ba! — ze stratą nawet!

Drobne nowiny.

— W Portugalii panuje okropny głód, ludzie gromadami całymi padają jak muchy. Zgłodniałe tłumy napadają na gmachy urzędowe i wołają chleba. Trupów jest tyle, że miejscami brak ludzi do ich grzebania. Palą ich zatem na polu.

Wiece i zebrania odbędą się:

W Gdańsku zebranie Tow. „Jedność“ w przyszły wtorek o 9 wiecz. u p. Degenhardta przy szerokiej ulicy nr. 83.

W Gdańsku lekcyja śpiewu Tow. „Lutni“ w środę chóru męskiego a w czwartek chóru mieszanego o godz. 9 wiecz. u p. Degenhardta przy ul. szerokiej nr. 83.

W Trzcianie kółko rolnicze na Trzciانو i okolicę 28 bm. o 5 g. u p. Zuhowskiego.

W wleciu tow. ludowe 28 bm. o 1 godz. w lokalu dawniej Czablewskiego.

W Nowemście wiec Zjednoczenia zawod. polskiego w czwartek 25 bm. wieczorem o 7 godz. na sali p. Alexandra, na który się wszystkich rzemieślników i robotników zaprasza.

Gdańskie ceny zbożowe.

Gdańsk, dnia 23. marca 1909.

Gatunek	Cena za podwójny ctr. mk.
Pszenica pstra . . .	16,20—16,60
„ czerwona .	22,40—23,50
„ biała . . .	0,00—00,00
Żyto	16,70—00,00
Jęczmień duży . . .	0,00—00,00
„ mały . . .	12,60—13,20
Owies	16,90—17,30
Groch biały d. gotow.	00,00—00,00
Otręby pszenne . . .	13,60—12,00
„ żytnie . . .	11,40—11,55

Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.

Berlin, dnia 23. marca 1909.

Pszenica na wrzesień 210,00 mk

Żyto na wrzesień 179,50

Owies na wrzesień 000,00

3 1/2 % pruska konsol. pożyczka państwowa 95,30

3 1/2 % pomorskie listy zastawne 93,60

3 1/2 % zachodnio-pruskie listy zastawne I B. 94,30

3 1/2 % zachodnio-pruskie listy zastawne II. 92,00

Rosyjskie banknoty 215,20

Targ na bydło w Gdańsku.

Gdańsk, dnia 23. marca 1909.

Spędzono: 180 sztuk bydła rogatego 291 cieląt, 336 skopów, 1161 świń.

Płacono za 100 funtów wagi mięsa:

	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.	mk.
Stadniki . .	33—34	28—32	24—27	20—23	„
Woły . . .	34—35	29—31	25—28	21—24	„
Krowy . . .	33—34	27—29	21—23	15—20	„
Cieleta . . .	48—50	36—45	22—30	—	„
Skopy . . .	30—31	27—29	20—25	—	„
Swinie . . .	48—50	46—47	43—45	—	„

Serniki 52 mk.

Postbestellungen-Formular.

Ich

bestelle hiermit bei dem Kaiserl. Postamt

für das II. Quartal 1909.

Exemplar der „Gazeta Gdańska“ mit den Gratis-Beilagen: „Gwiazdka Niedzielną“, „Rolnik i Przemysłowiec“ und „Aniół Stróż“ aus Danzig mit Zustellung ins Haus 1,49 Mk. ohne 1,25

Obige Mk. erhalten zu haben bescheinigt.

Kaiserl. Post

Redaktor odpowiedzialny W. Grimsmaun w Gdańsku. Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej“ G. m. b. H.

J. Kickbusch nast.

Gdańsk

Tow. manufakturowe i płóciennie

hurtowne i detaliczne

ulica św. Ducha nr. 142 43 nar. Holzmarkt

Wielka wyprzedaż wiosenna

po znacznie niższych cenach.

Materie na suknie do komunii św., czarne i białe, obecnie	75 fen.
Katuny na ubranka, nesle i barchany	40 "
Wsywy czerwone i w paski	45 "
Materie na poszwy, w paski i białe	30 "
Materie na fartuchy, piękne nowe wzory	45 "
Flanale na koszule, mocny towar	32 "
Firanki białe i kremowe, bardzo trwałe	30 "

Bluzki damskie, neslowe i barchanowe obecnie	1,50 mk.
Koszule damskie z mocnych materii	1,00 "
Koszule gospodarskie z pasem, szerokie	0,95 "
Gorsety, wszelkich szerokości, bardzo szerokie	0,95 "
Spódnice barchanowe i do prania	szt. 1,30 "
Sukienki dla dzieci, piękne nowe fasony	1,50 "

Gotowa pościel

Pierze do łóżek futt 48 i 75 fen., 1,00, 5 mar.

Gotowe wyspy, poszwy, prześcieradła
bajecznie tanio.

Przyjemna polska usługa! Przyjemna polska usługa!

Sekretarz prywatny

I. Sildatke

Töpfergasse 14 GDAŃSK, Töpfergasse 14.

poleca się

do obrabiania wszelkich spraw prawnych, układów,
reklamacyi, praw karanych, procesów, spraw hipo-
tecznych itd.

Udzielanie porad w polskim języku.

Wynagrodzenie niskie.

Co **środe** jestem w **Kielnie** Pr. Zach.
u oberzysty p. Bobreckiego a co **piątek** w **Zu-
kowie**, Pr. Zach. u karczmarza p. Biczkow-
skiego i tam można ze mną mówić.

Bank Puck

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.
w Pucku (Putzig Westpr.)

udziela pożyczek
pod bardzo dogod. warunkami i płaci od depozytów

4 % bez wypowiedzenia
4 1/4 % z 1/4 rocznem wypowiedzeniem
4 1/2 % z 1/2 "

Lokal kasy, w hotelu p. Wylutkiego na I piętrze
otwarty w każdą **środe** od godz. 9—1 po południu.

Zarząd:

Ks. B. Witkowski. Leon Schulz. B. Adolph.

Specjalny zakład leczniczy

dla

chorych na serce i nerwy

Gdańsk, Dominikswall 1.

Prospekta franko.

Prospekta franko.

Dla abonentów „Gazety Gdańskiej”
zamiast 7 mk. tylko 2,50 mk.

Bez maski.

Notatki do dziejów i historia ostatnich 98 lat rze-
czypospolitej polskiej.

Blisko 500 stron druku, wielkie octavo, zawie-
rające bardzo dobrze opracowaną historię Polski.

Zamówienia, które się odwrotnie załatwia, przyjmuje
Księgarnia „Gazety Gdańskiej” w Gdańsku.

Elementarze

poleca

Ekspedycya „Gazety Gdańskiej”,

Młodsza służąca

od 1 kwietnia potrzebna

Prądyński,

Altstädt. Graben 19 20 II.

Stanowiska jako

gospodyni

na wsi lub na probostwie
poszukuje zaraz

Anna Merchel Berlin

Riechthofenstrasse 18, bei Grabka

Znam język polski i niemiecki.

45000 mar.

na I miejsce, także w mniej-
szych częściach, na wieś, mo-
żna zaraz otrzymać. Of. pod
lit. N. N. do eksp. „Gazety”.



Czy chcesz dobrze kupić

≡ w Wejherowie ≡

od swego? ➔

M a s z

na to

Dom Katolicki
jedyne wielki polski handel

który poleca

— osobiście —

sztuczne nawozy,

nasiona, otręby, towary

żelazne i kolonialne, narzędzia

rolnicze z fabryki polskiej.

2 tegich sychmistrz. drenarskich z ludźmi

znajdzie jeszcze na wiosnę dobre,
trwałe zatrudnienie u

M. Liebchen,

technik kultur

Fischhausen, Pr. Wsch.

AUGUST ELIAS

16/17 Fischmarkt 16/17

poleca

gotową pościel

wsypa: 13, 15, 18, 21, 24, mk. itd.
Pościel dla młodego małżeństwa
i dla hoteli we wszystkich cenach
aż do najlepszych gatunków.

Poszwy począwszy od 2,00 m.

Wsywy „ „ 2,75 „

Prześcieradła „ „ 1,10 „

Nakrycia łóżka „ „ 1,50 „

Derki sztebnowane i do spania.

Materace i podłóża pod głowę.

Suknie i spodnie ciętne.

Trykotaż, ubrania robocze do

każdego zawodu.

Tanim, mało wytrzymałym towa-
warem nie kupuję.



Sledzie solone wybornego smaku.

Oryginaln. beczka najlepszych
sledzi z ikłą i mleczem około

1100 do 1200 sztuk 36 mk.,

1/1 beczkę około 44 kg. za

13,50 m.,

1/2 beczki ok. 22 kg. za 7 m.,

puszkę poczt. ok. 4 1/2 kg. za 2 m.,

1/1 beczkę ca. 450—500 szt. naj-
większych M. K. solonych peł-
nych tłustych sledzi 12 m., 1/2

beczki 6,50 m.,

puszkę 4 litr. dobrych osmaż-
nych sledzi po 2 m.,

5 puszek sledzi osmaż. 9 m.

10 puszek sledzi osmaż. 16,50 m.,

sądcezek poczt. najlep. ruskich

sardynek 2 m.

Znakomite tłuste bydlinki

świeżo wędz. 10 funt. skrzyń. za

3 m. Przesyłka za pobr. poczt.

— opak. darmo. —

Otto Stöwer - Grimmen 29

(Ostsee).

Makulaturę

centnar po 5 mar.

nabyć można

w Gazecie Gdańskiej.

Bank Ludowy w Kartuzach

przyjmuje depozyta i udziela pożyczek

pod dogodnymi warunkami

Dniami kasowymi są **środy i soboty.**

Zarząd

Ks. Losiński. Bączkowski. Labudda.

CERES

Towarzystwo Handlowe i Komisowe
w Gdańsku Hundegasse 25.

Adr. telegr.: Handelsceres, tel. Nr. 682

dostarcza pod najkorzystniej. warunkami

wszelkie sztuczne nawozy,

oraz artykuły pastewne jak otręby żytnie,
pszenne, makuchy lniane, konopiane, rzepakowe
i słonecznikowe. Równocześnie ofiarujemy

węgla

każdego rodzaju, śląskie, angielskie i szkockie
po najtańszych cenach franko do każdej stacyi.

Kupujemy również wszelkie zboża i na-
siona, placąc najwyższe ceny.

Bank Kaszubski

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
w Wejherowie (Neustadt Wpr.)

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyta

placąc od takowych:

4 % bez wypowiedzenia

4 1/4 % z 1/4 rocznem wypowiedzeniem.

4 1/2 % z 1/2 rocznem wypowiedzeniem.

Lokal kasy otwarty jest w poniedziałki i środy, soboty

dni jarmarków od 9—1-szej po południu.

Zarząd:

A. Chmielewski.

Maksym. Nickel.

Stobbe.

Najtańsze i najlepsze źródło zakupu na

cukry, czekolady, biszkopty, herbaty i kakao

Frenzel & Co., Poznań

fabryka czekolady i cukrów.

Stary Rynek 53.

Stary Rynek 53.

SPECYALNOŚĆ: czekolady śmietankowe, kory czekoladowe i karmelki na kaszel.